

Złoty chłopiec PiS | Mierzeja: przekop bez przejazdu | Atak dronów | Mit Pyjasa
Ślubowanie bez ślubu | Ziemia Kościoła | Bambik, czyli kto | Śmierć w górach

ILUSTRACJA MIŁOSZ ZDUNEK

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 22 (3415), 24.05–30.05.2023 Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Tusk podbija stawkę. Co zrobi PiS?

s. 6, 12, 15

Gra w 800+



USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis



Diagnostyka silników Bosch



Serwis amortyzatorów



**SUPER
OFERTA**

Kup rower Cube

ODBIERZ 10%*
wartości roweru
w akcesoriach
i odzieży rowerowej



* Oferta promocyjna na zakup akcesoriów i odzieży rowerowej marki Cube i RFR obowiązuje do dnia 31.07.2023. Promocja nie obejmuje rowerów hybrydowych oraz rowerów z serii Nuroad. Regulamin promocji w kasach sklepów i na skiteam.pl

NASZE SKLEPY STACJONARNE SĄ OTWARTE 7 DNI W TYGODNIU

Poniedziałek - Sobota **10:00 - 21:00** | Wszystkie Niedziele **11:00 - 18:00** 

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **POZNAŃ:** ul. Bułgarska 117a

WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | **KATOWICE:** ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)



17 Atak dronów



26 Ślubowanie bez ślubu



38 Mierzeja Wiślana – Krynica omijana

Tematy tygodnia

- 12 Rafał Kalukin **Z Tuskiem po kraju**
- 15 Joanna Solska **800 plus: stary chwyt na nową kampanię**
- 17 Adam Grzeszak **Kto kontroluje drony?**
- 20 Marcin Piątek **Kacper Tekieli: śmierć w drodze przez szczyty**

Polityka

- 23 Anna Dąbrowska, Norbert Frątczak **Piotr Mazurek – młodzieżowy dygnitarz**

Społeczeństwo

- 26 Katarzyna Kaczorowska **Śluby humanistyczne: TAK po ludzku**
- 29 O braku zaufania do instytucji i odwracaniu się od demokracji opowiada prof. **Krystyna Skarżyńska**
- 32 Zbigniew Borek **Kościół – powiaty dają rabaty**
- 35 Rozmowa z **Cezarym Łazarewiczem** o śmierci i micie Stanisława Pyjasa



Rynek

- 38 Marcin Piątek **Mierzeja Wiślana – jest przekop, nie ma przejazdu**
- 42 Cezary Kowanda **Niebezpieczeństwa bezpiecznego kredytu**

Świat

- 46 Łukasz Wójcik **TURCJA Erdoğan i bunt kobiet**
- 49 Jędrzej Winiński **Kryzys ryżowy**
- 52 Paweł Reszka **O „wojenkorach”, rosyjskich propagandzistach frontowych**
- 54 O antyniemieckiej polityce polskiego rządu mówi były ambasador Niemiec **Arndt Freytag von Loringhoven**

Nauka/projektpulsar.pl

- 56 Marcin Piątek **Wyścig Le Mans: poligon doświadczalny technicznych nowinek**



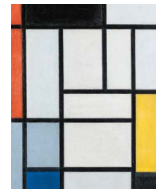
- 60 Agnieszka Krzemińska **Opowiadania wykute w skale**
- 62 Marta Alicja Trzeciak **Czy wirus ptasiej grypy może spowodować pandemię**

Historia

- 64 Sławomir Łotysz **Poleskie mokradła**
- 67 O średniowiecznych władcach i ich obrazie świata opowiada brytyjski historyk **Dan Jones**

Kultura

- 74 Piotr Sarzyński **Piet Mondrian i Hilma af Klint: dziwna wspólna wystawa**
- 78 Rozmowa z reżyserem **Mateuszem Rakowiczem** o najnowszym filmie akcji „Dzień Matki”
- 80 Bartek Chaciński **Wędrowki protest songów**
- 83 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**
- 84 Michał R. Wiśniewski **Supermario dla małych i dużych**
- 86 KAWIARNIA LITERACKA **Ishbel Szatrawska**

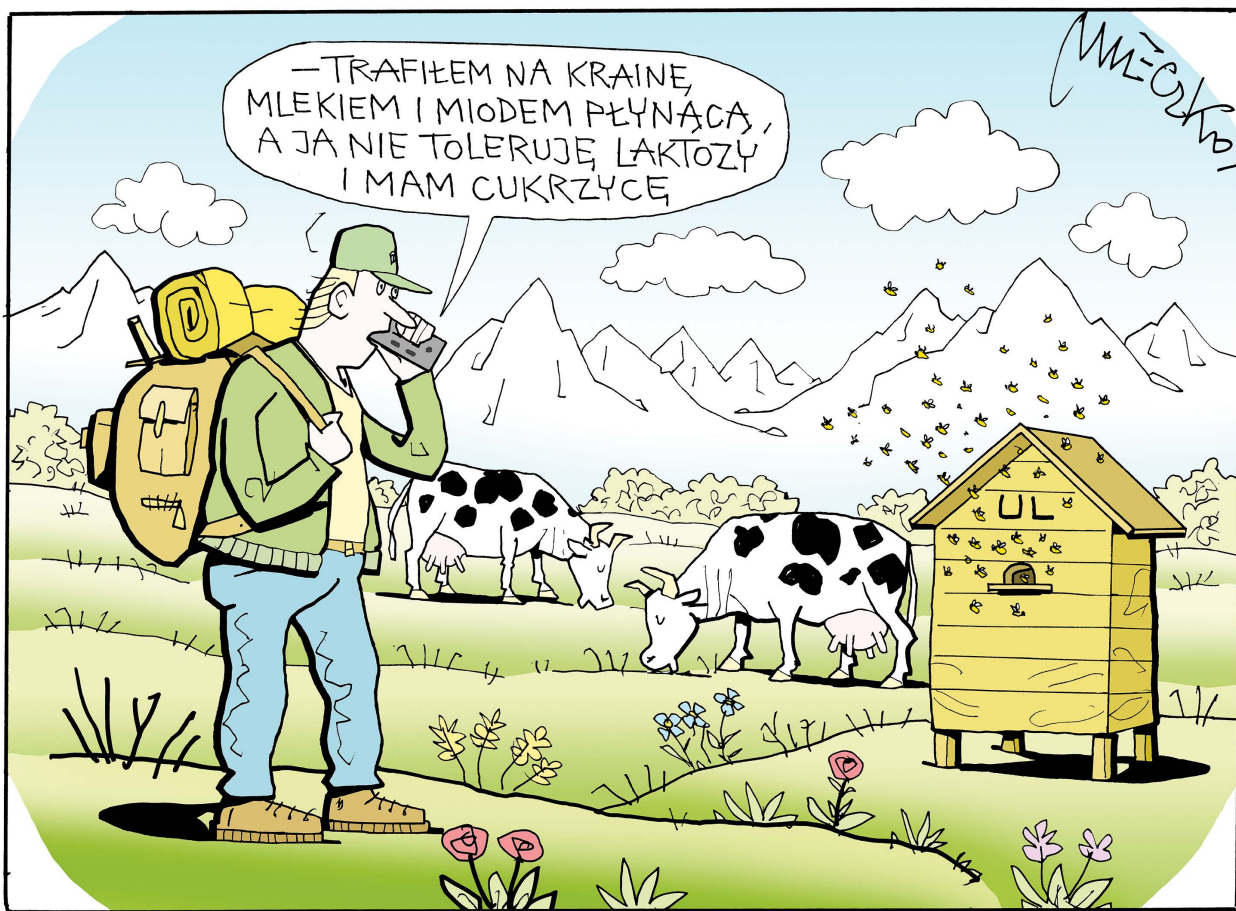


Ludzie i style

- 92–97 • **Odwaga oporu**
 - W modzie styl na goliznę
 - Bambik – czyli kto?
 - Na samotność cybersympatia
 - W stylistyce Wesa Andersona
 - Moc minerałów
 - Sztuka wędrowki
 - Kariera naturalnych win

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Przypisy • 8 Ludzie i wydarzenia
- 70 Afisz • 87 Koziołek
- 88 Lis • 89 Hartman
- 90 Tym • 91 Do i od redakcji
- 98 Polityka i obyczaje



www.mleczko.pl

SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Błaszczak na drzewo

Na Polskę spadła rуска rakietą zdolna przenosić broń nuklearną, ale wojsko i minister Błaszczak uspokajają, że nie była w tę broń uzbrojona, dlatego jej nie szukano. Uzbrojona mogła oczywiście stanowić olbrzymie zagrożenie, ale jestem pewien, że w takiej sytuacji miejsce, w którym by spadła, wojsko bezbłędnie ustaliłoby po charakterystycznym i widocznym z dużej odległości grzybie. Jeśli ładunek nie byłby zbyt potężny, jest szansa, że minister Błaszczak zdążyłby nawet powiadomić o incydencie premiera i prezydenta.

Ten ostatni zapewnia, że w związku z przelotem i zaginięciem rakiety zadziałały wszystkie procedury, zwłaszcza procedura utrzymywania tego faktu w tajemnicy przed nim, przed premierem i przed opinią publiczną. Wszystkie najważniejsze osoby w państwie, które o pojawieniu się wrogiej rakiety miały nie wiedzieć, zostały o tym natychmiast niepowiadomione lub powiadomione w taki sposób, żeby nie zorientowały się, że o tym wiedzą. Niestety tajemnicę ujawniła pani na koniu, która natknęła się na rakiety przypadkowo, ale uważam, że należy za to winić tę panią, a nie wojskowych dowódców czy ministra Błaszczaka, który zrobił, co mógł, żeby

zaginięcie rakiety utrzymać w tajemnicy nawet przed samym sobą.

Trudno powiedzieć, czy nagłośnione przez media pojawienie się wizerunku Matki Boskiej na drzewie pod blokiem przy ul. Spółdzielczej w Parczewie (woj. lubelskie), to reakcja na nieszczęsne działania Błaszczaka w sprawie rakiety. Nie można tego wykluczyć, chociaż pesymiści uważają, że to, iż ludzie, którzy Matkę Boską widują zwykle na szybach, ujrzeli ją na drzewie, może wynikać z osłabienia spowodowanego niedożywieniem, będącym wynikiem panującej drożyzny.

Tak czy inaczej pod drzewem przy Spółdzielczej ludzie od wielu dni modlą się, z ufnością zawierając swój los Matce Boskiej. I chociaż oskarża się ich o ciemnotę i hołdowanie zabobonom, uważam, że postępują racjonalnie. Obdarzając postać ukazującą się w telewizji Błaszczaka, dają dowód, że w sprawach bezpieczeństwa państwa potrafią kierować się rozumem. Nie wiem tylko, czy drzewo to dobre miejsce do ukazywania się kogoś takiego jak Matka Boska. Zgadzam się z opinią, że na drzewo należałoby posłać ministra Błaszczaka, z tym że najlepiej, żeby się na nim nikomu nie ukazywał.





„Dolce vita” w Toskanii

Fantastyczna podróż kulturowa, podczas której odkryjemy tajniki włoskiego stylu życia i poznamy włoską kulturę, kuchnię, język oraz doskonałe wina.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Rzymu. Przyjazd do Chianciano Terme. **Dz. 2** Umbria i magiczne Orvieto. **Dz. 3** Warsztaty kulinarne. Przygotowanie włoskiej pasty. Podstawy jęz. włoskiego i czas wolny. **Dz. 4** Całodzienna wycieczka do Sieny wpisanej na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO i spacer szlakiem Via Francigena. **Dz. 5** Piękne renesansowe miasto Pienza, spacer do Capella di Vitaleta i wizyta w Montalcino. **Dz. 6** Włoski targ i etruskie muzeum. **Dz. 7** Degustacja win i uroczę popołudnie w San Gimignano. **Dz. 8** Asyż – miasto Świętego Franciszka. Wizyta w kościele Św. Franciszka. **Dz. 9** Dzień wolny w Chianciano Terme. **Dz. 10** Wylot z Rzymu do Warszawy.

10 dni | Wyloty z Warszawy 10/10 2023

5.298,-



WYKŁAD
ONLINE



Królewskie miasta
Maroka

01/06/23 o godz. 17:00
Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



Safari w Republice Południowej Afryki

Oderwij się od codzienności i wyrusz w podróż do zupełnie innego świata. Podróżując otwartymi jeepami w PN Krugera pocujemy czym jest prawdziwe safari i poznamy z bliska jak żyją dzikie zwierzęta.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przylot do Johannesburga. Przejazd do Pretorii i krótkie zwiedzanie stolicy RPA. Przyjazd do Zebra Country Lodge. Odpoczynek i spacer po okolicy. **Dz. 3** Wycieczka do kopalni diamentów w Cullinan, gdzie wydobyto największy diament na świecie. **Dz. 4** Przejazd malowniczą trasą Panorama Route i Blyde River Canyon. **Dz. 5** Safari w Parku Narodowym Krugera i tradycyjna kolacja „boma braai”. **Dz. 6** Safari w Parku Narodowym Krugera. **Dz. 7** Park Krugera – Johannesburg. Podróż powrotna. **Dz. 8** Przylot do Warszawy.

8 dni | Wyloty z Warszawy 16/10, 16/11 2023, 14/01 2024

od 8.498,-

Klasyczna podróż pociągiem przez Szwajcarię

Poznaj kultowe miasta Szwajcarii: Montreux, Saint Moritz i Lugano – podróżując Ekspresem Lodowcowym (Glacier Express) i Bernina Express.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot na trasie Warszawa – Zurich. Podróż pociągiem do Montreux nad Jeziorem Genewskim. **Dz. 2** Spacer po stylowym Montreux i czas wolny. **Dz. 3** Przejazd Ekspresem Lodowcowym przez przełęcz Oberalp w kierunku St. Moritz. **Dz. 4** Celerina. Wycieczka z pilotem do St. Moritz lub dzień do własnej dyspozycji. **Dz. 5** Ekspresem Bernina do Tirano. Przejazd do Lugano. **Dz. 6** Lugano. Spacer po mieście i czas wolny. Pożegnalna kolacja. **Dz. 7** Przejazd pociągiem Lugano – Zurich. Wylot powrotny do Warszawy.

7 dni | Wylot z Warszawy 23/09 2023 | 11.998,-

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL19

V-dolce vita



Jerzy Baczyński

Hitem ostatniego tygodnia było słowo bambik, rzucone przez Donalda Tuska w stronę premiera. Dzięki temu nawet boomerzy, którzy nigdy w życiu nie grali w Fortnite i nie oglądali memów na TikToku, już się dowiedzieli, że słaby gracz, choćby miał dużo wirtualnych v-dolców, i tak pozostanie bambikiem, czyli – w prostym tłumaczeniu – przegrywem (więcej u Bartka Chacińskiego na s. 93). Coś takiego wydarzyło się właśnie w kampanijnej grze w 800 plus. To miał być zapewne punkt zwrotny w niemrawej ostatnio kampanii PiS. Jak pisaliśmy, cały „Programowy ul PiS” był tylko wprowadzeniem do finałowej eksplozji: ku zaskoczeniu nawet własnego rządu Jarosław Kaczyński ogłosił, że 500 plus po nowym roku zmieni się w hojne 800! Długa owacja na stojąco, radość działaczy, liczne komentarze – i to także po liberalnej stronie – że oto PiS znowu sięgnął po swoją zwycięską, zabójczą dla opozycji broń.

Ale potem odwinął się Tusk. Jego propozycja, aby tę „inflacyjną waloryzację” rząd i opozycja uchwały wspólnie, tak aby móc ją wprowadzić już od Dnia Dziecka, a nie od sylwestra, była jak zestrzelenie rakiety Kindżał z ręcznego granatnika. Piarowcy PiS przez kilkadziesiąt godzin trwali w stuporze, a pierwsze odpowiedzi, że „tego się nie da zrobić tak szybko” (od razu skontrolowane w mediach przypomnieniem ekspresowego wprowadzania 500 plus) jeszcze pogłębiały wrażenie paniki. Dopiero po paru dniach ogłoszono, że wszyscy ważni działacze partii mają jechać w teren i obnażyć niewiarygodność Tuska, piętnować liberalną „antysocjalną” politykę jego rządu. Siegnięcie przez PiS po marketingowe chwytły z 2015 r. też raczej potwierdza, że Tusk poważnie uszkodził im plan kampanii.

Proste „sprawdzam” pokazało, z jakimi kartami Kaczyński przystąpił do gry. Nazwanie podwyżki świadczenia na dzieci zwykłą rekompensatą inflacyjną zmieniało kampanijnego asa w blokę. Bo rzeczywistość wskutek wzrostu cen wartość dawnego 500 plus zjechała realnie o prawie 40 proc. (analiza Joanny Solskiej na s. 15). Jednak PiS, wprowadzając kolejne tzw. tarcze antyinflacyjne i dokonując ustawowych waloryzacji, wciąż przedstawia to – także w milionach pism dołączanych do rachunków i zusowskich przelewów – jako przejaw troski, dobrej woli rządu, gest, powód do wdzięczności. Tak było, kiedy „dzięki rządowi” podatnicy otrzymywali zwrot wcześniej nadpłaconego PIT, tak jest teraz. Budżet zarabia ogromne pieniądze na wzrostach cen, ale nawet częściowy zwrot pobranego podatku inflacyjnego władza obudowuje propagandą dobroczynności. Tusk przy każdej publicznej okazji przypomina, że polska inflacja, jedna z najwyższych w Europie, nie jest tylko winą pandemii i Putina – jak głosi gigantyczny baner na gmachu NBP – ale także winą rządu i proinflacyjnej polityki prowadzonej przez Adama Glapińskiego. Dziękować za 800 plus to jakby dziękować za inflację.

Ale wist Tuska odsłonił jeszcze jedną fałszywą kartę w talii PiS. Wiadomo, że rząd mógłby zwaloryzować 500 plus już teraz: argumenty, że to trzeba odłożyć do nowego roku (z domyślnym warunkiem, jeśli PiS wygra wybory), są słabe. Widać, że chodzi o specyficzny szantaż wyborczy, o to, żeby przedwcześnie nie zmarnować tych 24 mld zł. Cynizm wyłaził jak szydło z worka. Słabnie również wiarygodność powtarzanej przez PiS mantry, że Platforma po wyborach odbierze 500 plus. Bo jak odbierze 500, jeśli sama chce dać 800?

Na Tuska też oczywiście posypały się oskarżenia. Ze strony PiS – to jasne – że jego propozycja jest tylko kampanijną zagrywką; ze strony opozycji, zwłaszcza Trzeciej Drogi Kosiniaka i Hołowni oraz liberalnych komentatorów: że jeśli on naprawdę chce przyspieszyć wprowadzenie 800 plus, to znaczy, że przystąpił do licytacji z PiS na populizm. Dodatkowym dowodem było to, że do projektu pilnej waloryzacji zasiłku na dzieci Platforma dorzuciła propozycję podniesienia kwoty wolnej od podatku do 60 tys. zł, co kosztowałoby budżet 35 mld zł. Ostro skrytykował Tuska za lewicowo-populistyczne odchylenie guru polskiego liberalizmu Leszek Balcerowicz. Faktycznie, jeśli zsumować „babciowe”, 20-procentowe podwyżki w sferze budżetowej, nową kwotę wolną i wprowadzenie 800 plus, PO/KO już obiecała wyborcom ok. 100 mld zł.

Obietnice PiS na pewno nie będą mniejsze: do darmowych leków dla seniorów i juniorów czy „bezpłatnych” autostrad, dojdą pewnie stałe 14. emerytury, wakacje kredytowe, ulgi dla wsi – kolejne propozycje usłyszymy na następnych konwencjach. Eksperti donoszą, że Ministerstwo Finansów zamierza znów poluzować tzw. regułę wydatkową, która różnymi parametrami krępuje wzrost wydatków państwa. Luz ma wynieść ok. 5 proc. PKB, czyli 150 mld zł. I raczej na pewno wszystko zostanie rozpisane przed wyborami na bonusy dla wytypowanych grup społecznych. PiS podczas swojego „ula” wyraźnie dał do zrozumienia, że „Jan Paweł II, Niemcy, LGBT, Ukraina, Unia” to będą jedynie tematy towarzyszące; w kampanii PiS będzie się liczył „konkret”, czyli pieniądze do ręki.

W tym kontekście namawianie największej partii opozycyjnej, żeby postępowała „odpowiedzialnie i wstrzemięźliwie”, jest zaproszeniem do powtórki z 2015 r. W ciągu minionych ośmiu lat PiS nie tylko zmienił, zbrutalizował polską politykę, ale zmienił też (niektórzy powiedzą – zdemoralizował) wyborców. Prof. Przemysław Sadura, socjolog polityki z UW, od lat prowadzący pogłębione badania opinii społecznej, twierdzi („GW”), że trudno dziś wygrać z PiS, nie grając w populizm. O tym, że programy polityczne trzeba w kampanii przekładać na język indywidualnych korzyści, mówili także w POLITYCE (relacja na s. 9) liderzy czterech opozycyjnych ugrupowań, które po wyborach miałyby stworzyć przyszły rząd. Kampania, zwłaszcza ta, będzie przede wszystkim grą emocji, a nie racji i księgowych kalkulacji.

Czy jednak licytacja na obietnice nie zapowiada przyszłej katastrofy? Nawet ortodoksyjny liberał prof. Bogusław Grabowski twierdzi, że polska gospodarka ma wciąż znaczne rezerwy i nie grozi nam scenariusz grecki; rzecz w tym, na co publiczne pieniądze powinny iść. Polska pod rządami PiS ma najniższy od dekad poziom inwestycji, niedofinansowane są usługi publiczne, edukacja, nauka, służba zdrowia, energetyka – jedyne, co rząd PiS w miarę sprawnie realizował, to wydatki socjalne, dopłaty, dotacje, tarcze, granty, zwłaszcza dla bliższych partii grup i osób. Władza utrzymywała przekonanie, że dobrobyt bierze się z transferów, dobrodziejstwa państwa. To się może zmienić, zracjonalizować tylko wtedy, gdy ta partia straci władzę.

Pierwsze sondaże po 800 plus pokazują (sensacyjną) spadek notowań PiS. Jeśli się potwierdzi, że PiS nie albo niewiele ugrał na 800 plus, to znaczy, że zwycięska dotąd populistyczna strategia nie gwarantuje już sukcesu, a podjęta przez opozycję gra w kampanijne obietnice, czyli wydawanie wirtualnych dziś v-dolców, ma sens, bo powstrzymuje ekspansję PiS. Gra to gra: chodzi o to, żeby nie być bambikiem.



ROZGRYŻ FINANSE FIRMY W TELEFONIE

Zarządzaj firmą online z kontem i pakietem usług



za konto przez rok w promocji¹



księgowość online



za terminal płatniczy
w telefonie do 18 mies.²



wymiana walut
w aplikacji G0dealer



BNP PARIBAS

**Bank
zmieniającego się
świata**

¹Warunki promocji w regulaminie „Konto wspierające biznes”, która trwa do 31.05.2023 r. Regulamin i Taryfa prowizji i opłat są na stronie bnpparibas.pl. Konto za 0 zł dla nowych Klientów, którzy wyrażą zgody marketingowe. ²Zwolnienie z opłaty za dzierżawę terminala obejmuje 6 miesięcy w ramach promocji „Konto wspierające biznes” pod warunkiem posiadania umowy o rachunek bieżący z bankiem oraz zawarcia nie później niż do 15.06.2023 r. za pośrednictwem banku z Elavon Financial Services Designated Activity Company Oddział w Polsce umowy o terminal na 24 miesiące po zaakceptowaniu regulaminu promocji w okresie jej trwania. Natomiast zwolnienie z opłaty w ramach 12 miesięcy następuje w ramach programu Polska Bezgotówkowa pod warunkiem spełnienia warunków programu – więcej o programie: www.bnpparibas.pl/male-firmy/pakiety-i-rachunki/terminalizacja-program-polska-bezgotowkowa. Bank nie jest dostawcą usługi G0księgowość – dostarcza ją CashDirector S.A. z siedzibą w Warszawie. Aby skorzystać, należy posiadać rachunek firmowy w banku oraz zawrzeć odrębną umowę z dostawcą. G0dealer to aplikacja banku do obsługi platformy walutowej FX Pl@net na urządzeniach mobilnych. Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego. BNP Paribas Bank Polska S.A. z siedzibą w Warszawie przy ul. Kasprzaka 2, 01-211 Warszawa, zarejestrowany w rejestrze przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy w Warszawie, XIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, pod nr. KRS 000011571, posiadający NIP 526-10-08-546 oraz kapitał zakładowy w wysokości 147 676 946 zł, w całości wpłacony.

Kogo poturbował rosyjski pocisk

Rosyjski pocisk odzyskał głowicę. Znalazła się kilka tygodni po samej rakiecie, a jej zawartość potwierdza hipotezę, że Ch-22 miał być wabikiem dla ukraińskiej obrony powietrznej, który może przypadkiem, a może celowo, znalazł się w Polsce. Beton zamiast ładunku wybuchowego nie zmniejsza powagi sytuacji. Rozpędzony kilkusetkilogramowy pocisk mógł zniszczyć dom, samochód, uszkodzić jakąś instalację, a nawet zabić wielu ludzi. Bezpieczeństwo Polski zostało wystawione na próbę pomimo zapewnień ministra Mariusza Błaszczaka o silnej obronie powietrznej.

Odpowiedzialności nie weźmie jednak nikt. Władza spanikowała i stosuje znane uniki: zrzuca winę na poprzedników, Tuska i wojskowych, a z drugiej strony usiłuje przekonać Polaków, że w sumie nic się nie stało. Dlaczego ten pocisk do Polski wleciał, jak to się stało, że tak daleko doleciał i czemu tak długo leżał nieodnaleziony – to pytania na czas kampanii zbyt niewygodne, dlatego mają być wyciszone. Nie będzie żadnych dymisji w wojsku ani w rządzie. Po stronie generałów stanął prezydent, po stronie ministra obrony – prezes PiS, a stawiający początkowo niewygodne dla Błaszczaka pytania **premier** został przywołany do porządku i nagle odzyskał pełne zaufanie do ministra. „Każdy,

kto żąda dymisji ministra obrony, działa na rzecz Kremla” – uciął dyskusję Jarosław Kaczyński. Bez konsekwencji przejdzie więc bezprecedensowy atak na gen. Tomasza Piotrowskiego i równie dziwaczna odpowiedź – odezwa wojskowego. By wszystko wyglądało poważnie i godnie, godzenia generałów z ministrem podjął się Andrzej Duda. Wyszło to średnio, ale przynajmniej usiedli w jednym pokoju i rozmawiali nie przez komunikaty, a to już postęp, w sytuacji gdy Błaszczak tak się obraził, że nie pojechał na najważniejsze od wielu lat ćwiczenia, którymi kierował Piotrowski.



Pozory porozumienia nie zmieniają faktu, że przez kilka dni toczył się wojskowy kryzys niewidziany w Polsce od dekad. Konflikt o to, kto, co, komu i kiedy powiedział o rosyjskim pocisku, przerósł przepychanki między Antonim Macierewiczem a Andrzejem Dudą (prezydent zarzącał ministrowi „ubeckie metody” w walce z jego podwładnym – generałem) i jest porównywany do niesławnego obiadu drawskiego z 1994 r., kiedy podburzeni przez Lecha Wałęsę generałowie wypowiedzieli posłuszeństwo cywilnemu ministrowi obrony, admirałowi rezerwy Piotrowi Kłodziejczykowi. Teraz to minister najpierw uderzył w gen. Tomasza Piotrowskiego, ale ten natychmiast dostał wsparcie szefa sztabu generalnego Rajmunda Andrzejczaka i prezydenta Dudy. Zwierchnik sił zbrojnych w pierwszym odruchu stanął u boku oficerów, pokazując, komu bardziej ufa, ale uznał, że sprawy lepiej nie drażnić, bo przecież na wschodzie trwa wojna, bo patrzą na wszystko sojusznicy, bo wybory idą, a obronność to niezmienniczy filar kampanii PiS. **Mariusz Błaszczak** został co prawda poturbowany, ale pozostanie naczelnym „zbrojmistrzem”, obiecującym najsilniejszą armię Europy już za dwa lata. Do wyborów będzie pokazywał się z nowym sprzętem, podpisywał coraz większe umowy i przyjmował nagrody za zasługi. Tuż po skandalu i próbie jego zażegnania w jeden dzień dostał dwie.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Gra transfobią

Institut Ordo Iuris zapowiedział, że przedstawi kolejny okrutny projekt ustawy: wprowadzającej zakaz korekty płci u nastolatków. Trzy lata więzienia miałyby grozić lekarzowi, który przeprowadzi zabieg związany z korektą płci u osoby poniżej 18. roku życia. Nie wiadomo na razie, czy chodzi także o zakaz podawania hormonów albo nawet samej diagnostyki. Obowiązujące w Polsce prawo zezwala, by niepełnoletni mogli zaczynać korektę płci za zgodą rodziców. – *Byłby to zwrot w kierunku, z którego właśnie wychodzimy, czyli podziemia transzycyjnego. Dotarcie do hormonów bez udziału lekarza jest bardzo proste. Procesy zmiany medycznej bez udziału profesjonalnej pomocy staną się powszechne. Będzie więcej ofiar wśród młodych ludzi, także prób samobójczych. Więcej młodych ludzi będzie uciekało z domów, wyjeżdżało z Polski* – komentuje Helena Zakliczyńska, internistka i seksuolożka, współpracująca z osobami transpłciowymi, dorosłymi i dziećmi.

Ordo Iuris uważa, że zmiany w prawie związane z korektą są konieczne ze względu na przypadki „okałeczenia młodych ludzi”. Przedstawiciel OI Rafał Dorosiński powołuje się na historię blogera Łukasza Sakowskiego, który wyjawiał, że przeszedł procesy detranzycji, czyli tranzycji, a następnie wycofania się z niej. Na Facebooku opisał, że w wieku 13 lat padł ofiarą manipulacji ze strony transpłciowej osoby, która namawiała go do przyjmowania hormonów. – Śledząc literaturę profesjonalną na ten temat, nie spotkałam się z informacją, że powodem



takiej decyzji jest pomyłka co do swojej tożsamości płciowej. Powody detranzycji to finanse i uwarunkowania społeczno-kulturowe, czyli niemożność znalezienia pracy, wykluczenie społeczne oraz wykluczenie z rodziny – tłumaczy dr Zakliczyńska.

Działacze wpływowej na prawicy organizacji twierdzą, że są „otwarceni na współpracę ze wszystkimi zainteresowanymi parlamentarzystami i liczą, że znajdzie się grupa gotowa zgłosić projekt do prac legislacyjnych”. Trudno tę wyciągniętą dłoń fundamentalistów z OI zlekceważyć, zwłaszcza że PiS w swej wyborczej grze znów sięgnął po kartę „seksualizacji dzieci”, której rzekomo chce zapobiec. Na początku maja Jarosław Kaczyński ogłosił poparcie dla projektu „Chrońmy dzieci, wspierajmy rodziców”, który jest obywatelską inicjatywą dotyczącą ustawy ograniczającej działalność NGO-sów w szkołach i przedszkolach. Tymczasem pod gotowym projektem OI, zgłoszonym jako poselski, nie trzeba zbierać minimum 100 tys. podpisów. I można go procedować jeszcze przed wakacjami. Albo we wrześniu, tuż przed wyborami. Wszak nic tak nie mobilizuje wyborców, jak konflikty światopoglądowe. (AGSZCZ)



Prawie razem

W redakcji POLITYKI odbyło się 17 maja niecodzienne spotkanie: na jednej scenie usiedli czolowi politycy demokratycznej opozycji: **Krzysztof Gawkowski**, szef klubu parlamentarnego Lewicy, **Tomasz Siemoniak**, wiceprzewodniczący PO, **Władysław Kosiniak-Kamysz**, prezes PSL i **Michał Kobosko**, wiceszef Polski 2050. Pretekst był znaczący, goście otrzymali bowiem „Rekomendacje programowe. Jaka Polska po wyborach 2023”, czyli podsumowanie cyklu 17 debat, które trwały od września zeszłego roku do marca br. Brali w nich udział eksperci z wielu dziedzin, ale również przedstawiciele partii opozycyjnych. Dopracowano się wielu wspólnych stanowisk w kwestii m.in. reformy wymiaru sprawiedliwości, oświaty, mediów publicznych, samorządów, polityki społecznej, roli służb specjalnych czy pozycji Kościoła w państwie. I choć, jak mówiono podczas prezentacji raportu z paneli, zdarzały się w dyskusjach różnice zdań i wizji (np. w kwestii wprowadzenia waluty euro w Polsce), zdecydowanie przeważał konsens i było widać, że jest na czym budować rząd po wygranych przez opozycję wyborach.

Do raportu zapewne będzie się jeszcze często wracać, zaś wizyta czwórki liderów w redakcji była dobrą okazją do poważnej rozmowy o bieżącej sytuacji. Redaktor naczelny POLITYKI Jerzy Baczyński zapytał gości, jak sobie wyobrażają ścieżkę prowadzącą do stworzenia rządu, dlaczego nie powstał dotąd komitet porozumiewawczy opozycji, który świadczyłby o współdziałaniu już teraz, zwłaszcza że wybory będą trudne i działać trzeba będzie od pierwszego dnia po głosowaniu. Zaproszeni liderzy dość zgodnie stwierdzili, że szefowie

partii opozycyjnych pozostają ze sobą w kontakcie, co pozwala na tworzenie paktu senackiego i wygrywanie niektórych głosowań w Sejmie, choć zgodzili się, że na zewnątrz tego nie widać, co może prowadzić wyborców do pewnej frustracji. Krzysztof Gawkowski przypomniał, że skoro nie powstała wspólna lista, Lewica proponuje „wspólny pakt rządu”, a więc deklarację co do najważniejszych celów programowych opozycji. Jego zdaniem kluczowa jest mobilizacja, której taki pakt by się przysłużył, i nie wolno ulegać samozadowoleniu, „że jest dobrze, skoro jest źle”. Tomasz Siemoniak zapewnił, że liderów opozycji więcej łączy, niż dzieli. Ale, jak dodał, dzisiaj najważniejsza jest praca w terenie, w powiatach, przekonywanie ludzi żyjących lokalnymi sprawami, a mniej się liczą „wspólne występy polityków w blasku fleszy”. „Nie ma jednego świętego Graala, którym wygrywa się wybory” – mówił wiceszef PO.

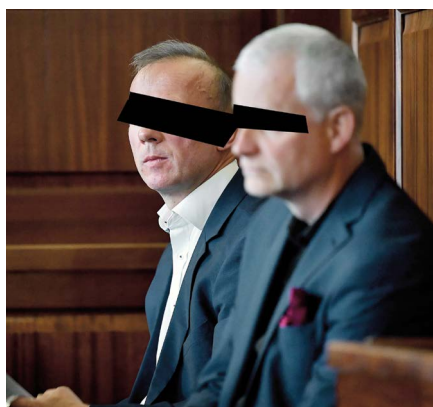
Michał Kobosko przypomniał, że jego partia proponowała innym ugrupowaniom opozycji debaty programowe, ale nie doszło do nich, udało się za to porozumieć Polsce 2050 z PSL i jest to „atrakcyjna propozycja dla niezdecydowanych wyborców”. Na komitet porozumiewawczy jest, zdaniem Koboski, już za późno, bo zaraz powstaną sztaby wyborcze i zapanuje logika kampanijna, ale: „Rozmowa o planie działania na pierwsze 100 dni jest absolutnie potrzebna” – zaznaczył. Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślał wagę sojuszu wyborczego Polska 2050-PSL i zapewnił, że choć jednej listy nie ma, to będzie wspólny rząd. „Nie różnimy się co do tego, że trzeba te wybory wygrać, ale co do tego, jak tego dokonać” – mówił prezes PSL. Powiedział też, że będzie zachęcał do głosowania na swoją formację, ale również namawiał tych, którzy mają inne poglądy, do oddania głosu na KO lub Lewicę.

Wszyscy obecni liderzy mówili, że zdają sobie sprawę z ogromnej odpowiedzialności, jaka na nich spoczywa. Zapewnili, że zrobią, co w ich mocy, aby dokonała się „zmiana, której chcą Polacy”, jak wynika z badania opublikowanego w poprzedniej POLITYCE. Mają nadzieję, że skończyła się „smuta marcowa”, kiedy to nastroje w opozycyjnym elektoracie gwałtownie się pogorszyły, i że teraz antyPiS jest ponownie na fali wznoszącej, co widzą na spotkaniach wyborczych. (MAJ)

Afera PCK: byli politycy PiS będą siedzieć?

Były poseł i szef wrocławskich struktur PiS **Piotr B.** ma zwrócić Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi 506 tys. zł, zapłacić 80 tys. zł grzywny i odsiedzieć 2 lata i 7 msc. więzienia. Na 3,5 r. skazano byłego radnego wojewódzkiego PiS, dyrektora wrocławskiego oddziału PCK i protegowanego europosłanki Anny Zalewskiej – **Jerzego G.** Rafał Holanowski, były prezes wrocławskiego PCK, biznesmen związany z ubezpieczeniami, został uniewinniony. Wyrok jest nieprawomocny, więc zapewne i prokuratura, która domagała się wyższych wyroków, i obrońcy skazanych będą składać apelacje.

Aferę PCK ujawniono w 2017 r. Dolnośląskie media dotarły wtedy do świadków, którzy twierdzili m.in., że w latach 2014–15 lokalni politycy PiS wykorzystywali pracowników PCK do kampanii wyborczej, a z samej instytucji wyciekały tysiące złotych na konto firmy założonej na tzw. słupa. Ruszyło śledztwo, za nim pojawiły się aresztowania. Zdaniem prokuratury



wyprowadzono ponad 3 mln zł – PCK współpracował z fundacją Supra, kontrolowaną przez Holanowskiego, która miała pomagać w zbieraniu używanej odzieży i sprzedawaniu jej firmie Wtórpol. Pieniądże miały zasilać konto PCK z przeznaczeniem na pomoc najuboższym i początkowo tak było, ale po jakimś czasie miało dochodzić

do defraudacji. Sąd we Wrocławiu uznał, że Holanowski o przekrętach nie wiedział. Były poseł i były radny PiS bronili się, przekonując, że prokuratura nie przedstawiła dowodów ich winy, a świadkowie, na których się powoływała, są niewiarygodni.

Do tej pory nie wyjaśniono kwestii wyprowadzania pieniędzy z PCK na kampanię wyborczą PiS – mówił o tym Bartłomiej Ł., były pracownik PCK, który zdecydował się na współpracę z prokuratorem. To jedyny oskarżony, który przyznał się do winy i wyraził skruchę. W 2015 r. wpłacił 7 tys. na kampanię PiS. I wymienił w kontekście nielegalnego finansowania kampanii byłą minister edukacji Annę Zalewską, która oskarżeniom zaprzecza.

Materiały z samorządowej kampanii w 2014 r. i wyborów parlamentarnych z 2015 policjanci znaleźli w siedzibie PCK we wrześniu 2017. Były to m.in. banery opisane nazwiskiem europosłanki. W 2022 r. Onet ujawnił, że prokuratura nie poruszyła w śledztwie dotyczącym afery PCK kwestii kampanii, a Zalewska nie została w tej sprawie przesłuchana. (KK)

Niewidzialny szczyt

Adam Bodnar

Dr hab., prof. Uniwersytetu SWPS,
rzecznik praw obywatelskich w latach 2015–21.



W ostatnim tygodniu w Reykjavíku odbył się szczyt Rady Europy. Do stolicy Islandii przylecieli liderzy 46 państw, w tym Andrzej Duda. Wołodymyr Zełenski wysłał premiera, a sam przemawiał zdalnie. Na szczycie pojawiła się także Ursula von der Leyen. Okazja była niebagatelna. Od poprzedniego szczytu RE upłynęło 18 lat. Decyzja, aby po tylu latach spotkali się liderzy państw europejskich, związana jest z wojną w Ukrainie oraz wyrzuceniem Rosji z Rady Europy. Najstarsza w Europie organizacja wymaga wzmocnienia oraz reform, aby skutecznie bronić praw człowieka, demokracji oraz praworządności. Mogłoby się wydawać, że było to istotne wydarzenie. Niestety tylko nieliczne media dostrzegły, że szczyt w ogóle się odbył. Przyjęta przełomowa deklaracja z Reykjavíku była tylko wzmiankowana i nie budziła takiego zainteresowania jak choćby „cud z Parczewa”. Sprawy międzynarodowe zazwyczaj spychane są w Polsce na margines głównego nurtu debaty; wielu obywateli pewnie nie widzi wielkiej różnicy między Radą Europy a organami UE, takimi jak Rada Europejska czy Rada Unii Europejskiej.

Starałem się zachęcić jednego dziennikarza do zainteresowania tematem szczytu. Wszystkie merytoryczne argumenty były zbywane miną politowania. Dopiero jak powiedziałem, że na szczycie będzie Andrzej Duda i że z punktu widzenia polskiej racji stanu ważna jest obecność na tak wysokim szczeblu, dostrzegłem w oczach dziennikarza szansę na... klikalność – na zasadzie: „Bodnar chwali prezydenta”.

Ale problem jest znacznie głębszy. Od 2015 r. obóz rządzący skutecznie nam obrzydza jakiegokolwiek formy zaangażowania organizacji międzynarodowych w nasze sprawy. Wszelka krytyka jest ignorowana, orzeczenia Trybunału w Strasburgu nie są respektowane, a współpraca z różnymi komitetami monitorującymi traktowana jest jak zło konieczne. Dochodziło nawet do tak skandalicznych sytuacji jak niewypuszczenie komisarza praw człowieka Rady Europy Dunji Mijatović do strefy przygranicznej. Jeśli już dobrze się mówi o organizacjach międzynarodowych, to tylko wtedy, kiedy jakiś przedstawiciel obozu rządzącego może tam przez chwilę zablasyzczyć. Niestety tego typu atmosfera udziela się światu liberalnemu. Organizacje międzynarodowe są dostrzegane wtedy, kiedy mogą być użyteczne politycznie. Wtedy przywoływane są ważne wyroki strasburskie, a opinie Komisji Weneckiej stają się orężem w walce. Z kolei media przodują wtedy, kiedy zagrożone są ich bieżące interesy. Nie dyskutujemy, jak działają te organizacje czy też jaką rolę mogą odgrywać w kontekście odpowiedzialności Rosji za zbrodnie wojenne.

Obsługujemy też w Polsce erozję instytucji państwowych. Już mało który organ staje się trwałym punktem odniesienia. W sposób naturalny powinniśmy się odwoływać do tych instytucji międzynarodowych, gdzie dominuje analiza opierająca się na faktach i wiążących nas umowach, a nie na bieżących interesach politycznych. Orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka to nie tylko przyznanie sprawiedliwości ofiarom, ale także kronika naszych czasów. Raporty Komitetu Przeciwdziałania Torturom to z kolei silne wsparcie dla tych, którzy przejmują się warunkami w więzieniach czy ośrodkach deportacyjnych.

Jesteśmy pełni frazesów o naszej europejskości, jednak jak trzeba wykonać konkretną pracę i rozważyć, jak wzmocnić współpracę międzynarodową, to w tej debacie nie uczestniczymy. Zamiast rozliczyć Andrzeja Dudę i polską dyplomację ze stanowisk podjętych w czasie szczytu, roztrząsamy kwestie, które za dwa dni zostaną zapomniane. Takie zaniedbanie to więcej niż grzech.

Uskrzydleni obietnicami

Samoloty wielozadaniowe **F-16** w końcu trafią do Ukrainy. Zgoda Białego Domu zapadła po ponad roku apeli ukraińskiego prezydenta. I mimo tej zwłoki wywołała euforię. Warunkiem Waszyngtonu jest jednak, by F-16 nie bombardowały Rosji, choć pytanie, czy coś powstrzyma Kijów przed odpaleniem pocisków manewrujących o zasięgu kilkuset kilometrów, które Ukraińcy mają otrzymać z Francji i Wielkiej Brytanii?

Lotniczy pakiet ogłoszono na razie bez terminu realizacji, liczby samolotów ani wskazania dostawców. Wstępnie zgłosiły się Belgia, Dania, Holandia – europejscy użytkownicy starszych wersji F-16, którzy zastępują je myśliwcami nowej generacji F-35. Wielka Brytania ma pomóc w szkoleniu pilotów. Sztab w Kijowie sugeruje, że zachodnie maszyny pojawią się już jesienią, co po superszybkich szkoleniach na czołgach, haubicach, a nawet Patriotach jest całkiem realne.

Nadmierne skracanie lotniczej edukacji niesie jednak dużo większe ryzyko dla załóg i sprzętu niż w przypadku systemów lądowych, więc sam pośpiech nie powinien być celem. Amerykanie mówią wyraźnie, że F-16 to inwestycja na przyszłość, a nie na teraz. Gdyby Ukraina przystąpiła do kontrofensywy w najbliższych tygodniach, zachodnie samoloty w niej nie pomogą. A jeśli nie ma przygotowanych do szkolenia pilotów i techników, skierowanie lotników do zachodnich baz może nawet utrudnić operację.

Decyzja o przekazaniu myśliwców, przed którą jeszcze kilka miesięcy temu wzbierał się Joe Biden, może oznaczać tylko jedno – Zachód doszedł do wniosku, że bez lepszego sprzętu Ukraina nie wyprze Rosji z okupowanych terenów. Szczególnie że w oczekiwaniu na kontratak Ukrainy Rosja ponawia coś w rodzaju własnej ofensywy powietrznej. Intensywne bombardowania miast przy użyciu pocisków manewrujących i dronów znów zdarzają się codziennie lub co kilka dni.



Rosja odzyskała zdolność produkcji broni dalekiego zasięgu albo skupuje ją od swoich sojuszników, czym powtarza model zachodniej pomocy dla Ukrainy. Rosjanie przejęli też schemat użycia bezzałogowców i amunicji krążącej przeciwko ukraińskiej artylerii i czołgom, ofiarą tandemowych uderzeń padają również polskie armatohaubice samobieżne Krab. Dlatego nad ukraińskim sprzętem zaczynają pojawiać się wyśmiewane na początku wojny siatki ochronne, mające zatrzymać drony kamikadze.

Rosja nie daje za wygraną też pod Bachmutem. A ukraińskie wypadły na północ i południe od miasta mogły być ostatnim zrywem obrońców. Jewgienij Prigożyn już drugi raz pochwalił się zdobyciem Bachmutu i choć Ukraińcy zaprzeczają upadkowi miasta, prezydent Wołodymyr Zełenski przyznał, że twierdza pozostaje już tylko w ukraińskich sercach, bo nic z niej nie zostało.

MARKĘ ŚWIERCZYŃSKI

Grecja z dogrywką

Wybory parlamentarne w Grecji wygrali rządzący konserwatyści. Partia Nowa Demokracja zdobyła 41 proc. głosów, co jej lider i premier – **Kyriakos Mitsotakis** – uznał za apel Greków, aby ich kraj nadal prowadzony był „doświadczoną ręką trzymającą ster”. Nowa Demokracja ma ponad 20 pkt proc. przewagi nad drugą w stawce lewicową Syriza i prawie 30 pkt proc. nad centrolewicowym PASOKiem, ale nie zdobyła samodzielnej

większości. Mitsotakis wyklucza jednak rozmowy koalicyjne i już w wieczór wyborczy zapowiadał powtórkę wyborów. Liczy na premię związaną z ich ordynacją, która przewiduje dodatkowe mandaty dla zwycięskiego ugrupowania – wystarczająco dużą, by zbierać jednopartyjną większość parlamentarną.

Partii Mitsotakisa nie pogrzebały liczne trudności. Grecy zmagają się z wysokimi kosztami życia, co trzeci obywatel zalega z rachunkami, co jest najwyższym poziomem w Unii. Konto szefa rządu obciążała też lutowa katastrofa kolejowa, najpoważniejsza w historii Grecji, w której

zginęło 57 osób. Z drugiej strony kraj wychodzi z pasma głębokich kryzysów i trwającego od kilkunastu lat zaciskania pasa. Za cenę wyrzeczeń udało się zmniejszyć poziom zadłużenia i koszty jego obsługi, spadło bezrobocie, a ożywienie pozwoli w tym roku gospodarce wrócić do poziomu z 2010 r.

Nowej Demokracji nie przeszkodziły też zarzuty o kroczenie węgierską czy polską drogą, w tym afera podsłuchowa (inwigilowani byli m.in. opozycjoniści i dziennikarze), oskarżenia o zamach na praworządność i kneblowanie mediów, wypychanie z powrotem na morze uchodźców oraz przetrzymywanie ich w ośrodkach przypominających więzienia. „Wiadomość do Brukseli? – komentował wyniki wyborów w serwisie Politico Thanasis Bakolas, były doradca Mitsotakisa, a dziś sekretarz generalny Europejskiej Partii Ludowej – ten wynik jest jasnym przesłaniem skierowanym przeciwko wszystkim spoza Grecji, którzy uporczywie kwestionują jakości greckiej demokracji i wolę narodu greckiego”. Brzmi znajomo?



Powrót Asada

Jak długo trwa rehabilitacja zbrodniarza? Prezydent Syrii **Baszar Asad** czekał 11 lat. W piątek pojawił się na szczycie Ligi Państw Arabskich w saudyjskiej Dżuddzie, gdzie powitał go ciepło **Muhammad bin Salman**, następca saudyjskiego tronu i – w porównaniu do Asada – zbrodniarz początkujący. Saudyjczycy starają się budować na Bliskim Wschodzie nowy porządek – już bez Amerykanów, za to z kluczową rolą swojego królestwa. Syria jest tu niezbędna, m.in. ze względu na położenie.

Saudyjska rehabilitacja Asada dokonywała się stopniowo. Jeszcze dekadę temu sponsorowane przez Saudyjczyków oddziały partyzanckie próbowały obalić Asada. Ale już kilka lat temu Saudyjczycy i ich sojusznicy ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich zaczęli negocjować z Damaszkiem powrót do kraju syryjskich uchodźców, głównie z Libanu i Jordanii. Oba tym krajom groził potężny kryzys humanitarny. Drugim argumentem za rozmowami z Asadem była próba powstrzymania nielegalnego handlu kaptagonem, silnym narkotykiem, którym Syria zalewa Bliski Wschód i który jest dla niej jednym z głównych źródeł dochodu.

Choć znaczenie Ligi Państw Arabskich jest coraz mniejsze, Cto obecność Asada w Dżuddzie była jego osobistym triumfem. Symbolicznie zakończyła ponad dekadę izolacji „syryjskiego rzeźnika”, odpowiedzialnego m.in. za użycie broni chemicznej przeciwko demonstrantom, ataki na szpitale i inne budynki cywilne. Asad w ten sposób próbował stłumić tzw. arabską wiosnę, która wybuchła w Syrii w 2011 r. Ostatecznie udało mu się przy pomocy wspieranych przez Iran bojówek i rosyjskiego lotnictwa, choć wciąż nie odzyskał kontroli nad całym krajem. Inne rządy arabskie długo opierały się normalizacji stosunków z Asadem – głównie z powodu sprzeciwu swoich obywateli. Ale w większości tych państw ich zdanie się nie liczy. Tak jak w Emiratach, które zaprosiły nawet Asada na organizowany przez siebie w tym roku szczyt COP – będą tam rozmawiać o ociepleniu klimatu.

Bardzo amerykański kryzys

Największej potędze świata znów grozi niewymuszone bankructwo. Jak niemal co roku, Stany Zjednoczone zbliżają się do limitu zadłużenia – wynoszącego obecnie 31 bln dol. – po przekroczeniu którego państwo nie będzie mogło się już zadłużać. Podobne limity funkcjonują w wielu państwach, w tym w Polsce, ale zazwyczaj ustala się je w stosunku do PKB – limit w liczbach bezwzględnych to amerykańskie kuriozum, które regularnie jest okazją do targów między Białym Domem i Kongresem o sprawy często bez związku z zadłużeniem. Tym razem targ zapowiada

się wyjątkowy, gdyż Ameryka szykuje się na kampanię prezydencką.

Departament Skarbu ostrzega, że jeśli Kongres nie podniesie limitu, już 1 lipca zabraknie pieniędzy m.in. dla pracowników federalnych, części wojskowych i na pomoc socjalną. Może to również wywołać chaos na międzynarodowych rynkach. Rozmowy ostatniej szansy między prezydentem Joe Bidenem i Kevinem McCarthym, republikańskim liderem Izby Reprezentantów, która zajmuje się sprawami budżetowymi, rozpoczęły się, gdy zamykaliśmy ten numer POLITYKI. Republikanie, w zamian za podniesienie limitu, domagają się cięć wydatków budżetowych, przede wszystkim na programy socjalne, które mają być przepustką Bidena do drugiej kadencji.

Prezydent, który skrócił podróż zagraniczną, aby negocjować z McCarthym, sugeruje ustępstwa, ale obaj są zakładnikami skrajnych frakcji swoich ugrupowań. Część Demokratów domaga się od Bidena „opcji atomowej”, czyli skorzystania z 14. poprawki do konstytucji, która mówi, że ważność długu publicznego USA „nie będzie kwestionowana”. Czyli że cały ten limit zadłużenia jest po prostu niekonstytucyjny.

Amerykanie, którzy nie muszą martwić się o pensje, robią sobie zapewne popcorn, siadają na kanapach i szykują się na kolejny bardzo amerykański kryzys: groźba zagłady, rozmowy ostatniej szansy, kolejny cud i zażegnanie kryzysu. Przynajmniej tak było dotychczas.